

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartal na pociecie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Roliniki" 1 m. 26 fen. z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 26 fen. obu pismami, tak "Rolinikiem" jak "Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką "Nadesłane" płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

List pasterski

Księcia Biskupa Wrocławskiego,
wydany z okazji Wielkiego Postu r. 1902 (z dyspensą
od postu) brzmi jak następuje:

(Ciąg dalszy.)

Te prawdy powinny wzbudzić w nas cześć i podziw dla rosporsadzeń naszego św. Kościoła, które wprawdzie w pierwszym względzie mają na oku nasze stawienie wieczne, ale tak samo też depomagają ludziom do powodzenia doczesnego. Pragniemy powinienny nas powstrzymać od owych białych zarsutów, jakie niesie ludy niejednali i bez znajomości rzeczy przykazaniem Kościoła rebia! I tak pytają w swojej urojonej mądrości: Czy się oddaje cześć Panu Bogu, jeżeli człowiek ujmie sobie pokarmu albo robi różnicę w potrawach? Czy Bóg nie stworzył wszystkiego na to, aby służyło człowiekowi do utrzymania życia? — To są cenne słowa, dowodzące lekko pojęcia o prawdach chrześcijańskich. Każdy posiadający chrześcijańskie katolik wie, że nie w ilości ani różnicy potraw leży wartość i zasługa postu, lecz w jego mocnym celu. Ktożby nie mógł zaprzeczyć, że powiększenie sumy słów i ustramianie ciała jest potrzebem do osiągnięcia wiecznego i doczesnego powodzenia ludzkości? Czy nie widzimy, że uganiając się za resztkami i uciechami jest źródłem tylu zabrudzeń i zgorszeń? A czym źródło to nie będzie bliżej temu silniej, im więcej służba ciała opanuje wszystkie pragnienia i dążności człowieka? Czy człowiek, który się nie nauczył przewrótnego pożądliwości ciała poświęcać cieście i przykazaniu moralności, będzie miał tyle siły, aby ofiarować najdroższe skarby tego życia dla Boga, bliźnich i ejszczy?

Mówią wprawdzie, że przykazanie chrześcijańskiego umartwienia narusza jedność w celu-

wieku, wywołując w sercu jego walkę i rogówzenie. Przeciwnie zapatrzywanie jest głupstwo. Jedno istniało w człowieku, gdy ręka Boska go stworzyła. Grzech sam spowodował ową sprzeczność i walkę duszy z ciałem. Chrześcijańskie umartwienie ma właściwie przywrócenie tej jedności i należyte uporządkowanie dążności ciała i duszy na celu. Oto nie rozrywa łączności ciała z duszą, lecz uszczęśliwia ją; nie gardzi ciałem, ani też nie przecenia siły ducha, lecz przywraca między niemi należytą równowagę.

Niechaj nas się przeto pytają, dla czego pościmy, odpowiedź na to jest łatwa. Pościmy, ponieważ już Bóg zakażał pierwszym naszym rodicom jeść wszystkich owoców z raju, dając w ten sposób pierwszeństwo duszy, obdarzonej rozumem i wolnością willi, przed wymaganiami ciała. Pościmy, ponieważ Jezus Chrystus, nasz Pan i Zbawiciel, daje nam przykład, jak się mamy stroić przeciw pokojom do którego. Pościmy, aby zadość uczynić prawu Kościoła o którym Pan nasz mówi: „Kto Kościoła nie słucha, niech ci będzie jako poganiu lub jawnogrzennik.” (Mat. 18, 7.) Pościmy, aby poakromić ciało, duch i wszelków jego uwolnić i do wszelkich chęciń się udnolić i wzmocnić. Pościmy, aby sobie zjednać błogosławieństwo, jakie Kościół przyznaczającym się wielkim poście ogłasza w słowach: „Uroczyten post ustanowiony jest na lekarstwo duszy i ciała.”

Takie to są liczne powody, najmilsi dyecezanie, dla których mamy wypełnić przykazanie o chrześcijańskim umartwieniu. A jednak co się dzieje w rzeczywistości? Nie dziwimy się już weidle, jeżeli pewna część ludu w umartwieniu, jakie post nakłada, widzi naruszenie praw naturalnych człowieka, są to bowiem ci sami, którzy obowiązek wiary uważają za naruszenie wolności ducha i rozumu ludzkiego. Co atoli ude-

rza i zarazem zasmuca, oto, że dziedzice Kościoła wzywają się katolickich obyczajów a wartości postu i pokuty już nie rozumieją. Dla białych nieraz nieraz powód przestępco przekazania kościołne, nadajaki stosunek towarzyski, nadajaka zabawa towarzyska daje powód do wyłamywania się pod przepisów Kościoła. W taki to sposób poczucie obowiązku religijnego zaśmieca się coraz bardziej, a obietność zatacsza coraz szersze koła. Wszędzie stawia się wyżej służbę ciała, a życie upływa w sprzeczności ze wzorem Ukrzyżowanego.

Mają pasterze na to milczeć? Czy mają przemilkać te zboczenia z drogi chrześcijańskiej? Nie, ponieważ i do nich ednossą się słowa Pawła św. do Tymoteusza: „Przepowiadaj słowo, nalegaj w czasie, nie w czasie: kara, prześle, żaj, z wszelaką cierpliwością i nauką. Albowiem bieżące czas, gdy zdrowej nauki nie ściepią, ale według swoich poządlliwości nagromadzą sobie nauczycielów mających świątobłądce. A od prawdy słuchania odwrócią się, a ku baśniom obrócą się. Ale ty czuj, we wszystkich pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełnij.” (Tom. 4, 2–5.) My także pustujemy tem urzędu i na mocę tego urzędu nie wolno nam przestać powtarzać wam, że na świecie naszem na ziemi ciąży klątwa grzechu, że więc ból i cierplenie, zaparcie się i niedostatek są udsielem naszego życia. Nie wolno nam przestać nauczać, że droga do nieba jest stroma i uciążliwa, i to dla wszystkich, którzy chcą się dostać do nieba przez Chrystusa. Nie wolno nam społecznie patrzeć, jak krzyż jest czesnym obrazem, a nie raczej znakiem, głoszącym nam Chrystusa i jego pokutę. Nie wolno nam także mówić, że królestwo niebieskie nie cierpi już gwałtu, raczej winiśmy was przypominać, że trzeba zadawać gwałt i to samemu sobie, aby niebo

jeno... z bólem... nie mogę dać rady — edpo-wiedział przerywanym głosem rycerz.

I widać było, jak się kamtał, jak się pasował, aż mąka jego wssytem iły wycisnęła, a czułsi, jako pan Wołodyjowski i Podbielieta strumienie lez prawdziwe wylewali. Ten ostatni rycerz składał i powtarzał tałeśnie:

— Braciszku, braciszku, pohamuj się!

— Słuchaj! — rzekł nagle książę — mam wieść, że Bahun stąd ku Lubniom gonit, bo mi w Wasilówce ludzi wysłekł. Nie rospakujesz naprzód, bo może on jej nie dostać, gdyż po-cóżby się ku Lubniom puszczał?

— Jako żywo, może to być! — zakrzyknęli oficerowie. — Bóg cię pocieszy.

Pan Skrzetuski oczy otworzył, jakby nie rozumiał co mówią, nagle nadzieję zaświatała i w jego umyśle, więc rzucił się jak dugo do nogi księcięcych.

— O mości księcię życie, krew! — wołał.

I nie mógł więcej mówić. Zesłał tak, iż pan Longinus musiał go podnieść i posadzić na lawce, ale już znać mu było z twarzy, że się owej nadziei uchwycił, jak tonący deskę, i że go boleść opuściła. Za linni rozmuchiwalli owa iskrę, mówiąc, że może swoją kniązownę w Lubniach znajdzie. Potem przeprowadzono go do innej chaty, a następnie przyniesiono młodą i winę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

OGNIEM I MIECZEM.

Przem Henryka Sienkiewicza.

122)

(Ciąg dalszy.)

R O Z D Z I A Ł XXIII.

Późnym wieczorem, przy księciu, doszły wojska do Rożogów. Tam pański Skrzetuskiemu na swej Kalwarii zastali śledzącego. Rycerz, jak wiadomo, z bolą i męką zupełnie się zapomniał, a gdy dopiero skońdał Muchowiecki do przytomności go wrócił, oficerowie wzięli go między siebie, witać i pocieszać zaczęli, a osobiście pan Longinus Podbielieta, który już od dwieciu w chorągwii Skrzetuskiego był sowytym towarzyszem. Gotów mu też był towarzyszyć we wzychaniach i płakaniu i zaraz klub nowy na jego intencję ucywil, że we wtorki do śmierci sussyé będzie, jeśli Bóg w jakikolwiek sposób nie będzie namieszkowi pocieszenia. Tymczasem poprowadzono pana Skrzetuskiego do księcia, który w chłopskiej chacie się natrzymał. Ten gdy swego ulubieńca ujrzał, nie rzekł ani słowa, tylko mu ramiona otworzył i czoła. Pan Jan rzucił się natychmiast z wielkim płakiem w owe ramiona, a książę do piersi go przytulił, w głowę całował, przeniem obecni oficerowie widzieli ksy w jego dostoynych oczach. Po chwili dopiero mówić począł:

Jako syna się witam, gdyż tak myślam, iż cię już nie ujrę więcej. Znaleź się mążnie

twoje brzemię i na to pamiętaj, że tysiące bedzieś misi towarzyszów w nieszczęściu, którzy potrafią żony, dzieci, rodziców, krewnych i przyjacielów. A jako kropka gnie w oceanie, niechętne tak twój ból w morzu powszechnej boli utonie. Gdy na ojczysku milą tak straszne przyniósły nieszczęścia, kto mógł jest i miecz przy boku nosi, ten się płakaniu nad swoją strażą nie odda, ale na ratunek tej wspólnej matce pośpieszy, i albo w sumieniu syska i pokojenie, albo sławną śmercią poleże i koronę niebieską, a z nią wiekuistą szczęśliwość posiędzie.

— Amen! — rzekł kapelan Muchowiecki.

— O mości księcię, wołalbym ja zmariać widelec? — jęczał rycerz.

— Płacz-że, bo wielka jest Twoja strata, i my z tobą płakać będziemy, gdyż nie do pogani, nie do dzikich Sztów, ani Tatarów, jeno do braci i towarzyszów śliczliwych przyjechałeś, ale tak sobie powiede: Dniś płaczę nad sobą, a jutro już nie moje! — bo to wiedz, iż jutro na bój rzeszamy.

— Pójde z waszą księcięszą mością na kraj świata, ale pocieszyć się nie mogę, bo mi tak ben niej cieka, że ot... nie mogę, nie mogę...

I blednie ściniersko, to się za głowę chwytając, to palce w zęby wkładając i gryząc je, by jeki potumięć, bo go wichura rozpaczny snu-wu targała.

— Rzekaś: Stan się wola Twoja! — mówił surowo książę.

— Amen, amen! Well jego się poddaję,

ku sobie perwać. Krótko mówiąc, nie wolno nam
cieszyć się, aby pod wpływem pożądliwości tego
światu dzieci Kościoła nie zaszyły przykazań ko-
ścielnych.

Wprawdzie z powodu nowożemnych wy-
magań nie może Kościół wszędzie z całą euro-
wością przeprowadzić przykazania co do posu.
Dla tego to widać się zniechęconym badać pe-
wne ugi. Czego atoli Kościół nigdy nie może
znieść i słogodląć, to jest ten ogólny obowiązek
pokuty i umartwienia, któremu chrześcijanin
przez całe swoje życie na ziemi podlega. Ać-
kolwiek więc Kościół nie wymaga już od nas
dosłownego spełniania dawnejzych przepisów
o umartwieniu ciała, zwalniając dalej swoje cał-
kowicie albo też częściowo od tych zobowiązań:
ducha pokuty domaga się zawsze i do końca
domagać się będzie. Duch ten pokuty jest ści-
śle złączony z pielgrzymką naszą na ziemi i ma
we wszystkich warunkach życia naszego nami-
rzadzić i nas oświecać.

A więc nie łatwo przyjdzie wam móc po-
ścię ; może pracujecie ciężko, aby wyżywić
siebie i swoje rodzinę. Ale trudy i uciążliwo-
ść swojego powołania możecie zność odważnie
i cierpliwie, czyniąc z nich ofiarę Bogu; w tem
nic wam nie przeszkadza. Nie macie może dość
sily i zdrowia, aby się poddać umartwieniu cia-
ła, przepisanemu przez Kościół. Jednak te swo-
je cierpienia możecie zność z podaniem się
woli Bożej, urazę lub sniewagę możecie przy-
jąć ze spokojem, — niechęć lub wstręt do bliź-
niego możecie pokonać — do tego wszystkiego
nie potrzeba silnego, zdrowego ciała, lecz sil-
nego, w Bogu rozmówionego serca. Położenie
wasze jest może takie, że wam trudno albo nie-
możliwe, wy pełnianiem obowiązków postnych
okazać waszą miłość ku Bogu. Ale tej miłości
mimo to nie wolno wam zaprzedać, raczej
powinnością ją w inny sposób podnieść i oka-
zywać. W tym czasie pokuty napomina nas Ko-
ściół szczególnie do modlitwy. Ona to jest tym
pekarmem, utrzymującym w nas bezustanku
święty płomień miłości Bożej. Uprawiajcie ją
przeto zwłaszcza w czasie tego świętego postu,
i to w swoich rodzinach podług dawnego chrze-
ścijańskiego swycsaju, gromadząc się do wspól-
nej modlitwy ze swoimi dziećmi i domowni-
kami. Bręcie przyjętu do swoich domów i fa-
mili obyczności i bezpieczeństwo, tak się teraz na
świecie panoszącej, i utrzymujcie w rodzinach
ducha pobożności i bojaźni Bożej. — Cóż zaś
mamy lepszego oprócz obcowania z Bogiem w
modlitwie, dla okazywania i pielęgnowania mi-
łości Boga, jeżeli nie miłość bliższego! Jej to wy-
znaczył sam Jezus Chrystus równe miejsce co
do miłości Boga, wynosząc ją do godności na-
bożeństwa. Ćwiczcie się przeto w niej, spełnia-
jąc miłosiernie uczynki co do ciała i duszy, a
zauważajcie polecane w przepisach postnych. „Ja-
muńca, mówi anioł do pobożnego Tobiasza, od-
puści grzechy.” (Tob. 4, 11.) I w istocie naj-
milsi dyreccesanie, jałmuńca następuje zewnitrz
ni ćwiczenie się w umartwieniu a intencja i
miłość ku Bogu nadają jałmuńcu taką wartość,
że następuje zabawienne skutki umartwienia. Nie

Bądźmy miłosierni.

66) (Ciąg dalszy.)

Niespostrzeżenie przyszedł Jerzy na cmentarz, a nie potrzebował szukać dlużo, by odnaleźć świeży, wieniącami obłożony grób, w którym pogrzebana była Teresa. Długo stał Jerzy gębko zamyślony nad grobem, spojrzał na wielki krzyż i wdrągnął się, gdy czytał imię Teresy, a później na dole napis: „Bożež Boża jest po-crątkiem mądrości; zanim się spokój i szczęście pozyka, potrzeba wprzód wiele cierpieć.“ Gorzki uśmiech przeleciał po twarzy pocztowego przy czytanu tych wierszy; zabierając się do opuszczenia cmentarza, spojrzał jeszcze raz na mogiłę i rzekł: „Spoczywaj więc w spokoju, Tere- so! Życzenia tego nie chcę już tobie, tobie umarłej, odmówić... Lepiej się stało dla ciebie i dla mnie, lepiej, że cię już nie zastalem przy śliciu... moja żona jest już umarła razem z tobą... jeżeli zaś jest prawdziwy napis na tym krzyżu, to w takim razie i ja... i ja znajdę spokój i szczęście, bo i ja... ja cierpię wiele, a dnia jutro wiele przebaczyłem.“

W poważnym zamyśleńiu opuścił stary pocatowy cmentarni wieś. Peinedit daleko w świat, daleko, w przyszłość niepewną.

zapominajcie jednak, że takiem zewnętrznem pielegnowaniem miłości Boga i bliźniego, jak modlitwą i jałmużną, nie podobna się wykupić od wewnętrznego ducha pokuty i od obowiązku czuwania nad zmysłowością; dopiero gdy jedne i drugie w sieci są ze sobą łączności, otrzymuje te i tamte prawdziwą wartość i znaczenie.

Co tam słychać w świecie.

— Państwo niemieckie zamyska rachunki swych wydatków i dochodów rokrocznie z dniem 1 kwietnia. W bieżącym roku zamknie się z 70 milionami marek niedoboru. Właściwy niedobór wynosi okolo 52 miliony marek, ale do tego dochodzi 18 milionów, które skarb Rzeszy powinien był wypłacić państwu związkowemu, a z powodu niedoboru wypłacić nie będzie mógł. Na ten niedobór składa się 7 milionów wydatków nadwyczajnych, nieprzewidzianych w zeszłorocznym spisie wydatków, i 43 miliony niedoboru w dochodach. Dochody z poczt i telegrafów przyniosły 17 $\frac{1}{2}$ milionów marek mniej, a dochody z kolei 12.241.000 mk. mniej, niż obliczono w spisie przypuszczalnych dochodów. — Dajemy, że z roku 1899 państwo miało 30 milionów marek nadwyżki w skarbie, z roku następnego było już 2 miliony mk. niedoboru, obecnie z roku 1901 ma sz 70 milionów mk. niedoboru. Taką stan skarbu nazywa „Freisinnige Ztg.“ bezprzykładnie smutnym i powiada dalej, że nie da się usunąć bylejako. Rząd powinien zaprzestać obecnej bezcelowej polityki, która na wojko, marynarke i kolonie ciągle i bezwzględnie zwiększa wydatki, podezas gdy się z innej strony dochody zmniejszą przez rozdawanie najróżniejszych premii i podatków. Ale rząd obecny nie nawróci z tej drogi — o tem ani myśleć nie można. Rząd szuka ratunku w coraz takowych podatkach. Minister Thielmann zapowiedział już przecie w swojej mowie z dnia 8 stycznia br., że w pierwszym rzędzie nałożone będą większe podatki na piwo i tyton. Ale nowymi podatkami tylko chwilowo będą rażane dzury, bo rząd znów będzie żądał powiększenia armii, nowych okrętów, nowych kolei w Kaszmeru i wydatków dla Klauczau.

— W Tryeście strejk i zaburzenia mają się ku końcowi. W sobotę jeszcze tłum rozbijał latarnie miejskie i okna i ścierał się nieszczęśliwie z policyjną i wojskiem — w niedzielę zaś i poniedziałek zapewniał już spokój. Szczęsny to może i przymusowy spokój, utrzymywany siłą zbrojną, ale lepszy taki spokój niż walka. Do Tryestu ciągnięto znaczne zastępy wojska z miast okolicznych oraz ogłoszono tam stan oblężenia — wszystkie wykroczenia będą sądzone przez sądy wojskowe. Wszelka komunikacja i ożywiony handel, jak i zwykle w Tryoście panował, ustąpiły z powodu tych zaburzeń zupełnie; sklepy są przeważnie zamknięte, kolej i pociągi przez dłuższy czas nie pracowią. — Dla pozostałych rodzin po pobitych w czasie zaburzeń przewidziano miasto 10 000 ko-

XXVII.

„Wież jesteś tu, Ludmiłko!“ — rzekła lekarka do wechodzącej do jego pracowni kobiety. — Usiądź no tu sobie obok, bo mam ważne rzeczy o tobą do omówienia.“ Przy tych słowach spojrzał na nią z tajemniczym jakimś wzrokiem, tak że Ludmiła zatrzymała się i czekała nieśpokojna dalszej rozmowy, patrząc na lekarza. Ten znów wyciągnął scyzoryk i niby od niechcenia raczął swój ołówek zaostreć, przy czym tak mówił: „Byłem dzisiaj poza miastem, we wsi, u Marcina...“ Ludmiła spuściła oczy i zdrobiła się jak ślepe tkańo. Lekarz spojrzał na nią z ukosa i ciągnął ręce dalej: „Ale nie wszystko tam znów idzie tak, jakby powinno. Marcin z trudem tylko wielkim i powoli będzie się mógł podnieść po ciężkim ciosie, jaki go spotkał przed śmiercią Teresy; widać po nim, że zmarnował bardzo Gospodarstwem domowym zarządzając zupełnie na swoją rękę Magdalena — szczęście jeszcze, że przynajmniej ta mu pozostała. Dalej Wojtkowa również przychodzi do gospodarstwa, a mówi, że musi przychodzić z powodu małej dziewczynki, aby się niem zaopiekować i odchować jej. Ato! Magdalena i Wojtkowa nie mogą się jednak pogodzić, tak dalece, że niema prawie dnia, żeby nie było kłótek i zwady“. — „A Martin?“ — przerwała Ludmiła i z największą ciekawością czekała na odpowiedź lekarza, który

ron wsparcia. — Władze aresztowały w ostatnim czasie kilku bardzo niebezpiecznych anarchistów i dużo socjalistów.

O zaburzeniach pomiedzy robotnikami donoszą jeszcze z Raymu, z Barcelony w Hiszpanii i z Brukseli. W Raymie robotnicy chcą urządzić ogólny strajk, jeżeli do 4 marca br. nie będą uwzględnione ich żądania.

— Z Rosji donoszą, iż ostatnie trzęsienie ziemi na Kaukazie w okolicy miasta Szemachy było straszne. Szemacha jest zburzona zupełnie. Władze wysłały batalion wojska i oddział sanitarów z 200 namiotami do Szemachy, gdzie cała ludność obozuje pod gołym niebem. Ilość osób, które zginęły podczas katastrofy, obliczają na 2000. Liczba zniszczonych domów wynosi 4000. W okolicy Szemachy 84 wsie zostały dotknięte trzęsieniem ziemi. W Maraza, na wschód od Szemachy, wybuchł wulkan. Potok Geoncajka zmienił bieg.

— W niektórych gimnazjach w Królestwie Polskiem przyszło do zaburzeń z powodu języka rosyjskiego przy nauce religii, jak o tem niedawno pisałyśmy. Wychodzący we Lwowie „Wiek XX” otrzymał ze Sedlec w ostatnim czasie wiadomość, że w poniedziałek wydano z tamtejszego gimnazjum 29 uczniów. — Również i uczennice żeńskiego seminarium w Sedlcach zaprotestowały przeciwko nauce religii w języku rosyjskim i oświadczyły dyrektorowi, że tąдают nauki religii w języku polskim i podarły kilkanaście katechizmów rosyjskich.

We wtorek dyrektor gimnazjum w Siedlcach wzywał po kolei uczniów wszystkich klas i spytywał, czy zgadzają się na wszystkie prawa szkolne; uczniowie odpowiedzieli jedno głosnie, że na wszystkie, z wyjątkiem religii w języku rosyjskim. Dyrektor oświadczył uczniom, że daje im do nomyśłu 10 dni. Wybrać tego uczniów oświadczyli, że proszą o papiery i że opuszczają wszyscy gimnazjum. Dyrektor oznajmił, że papiery mogą otrzymać dopiero za dwa tygodnie. W odpowiedzi na to, wszyscy uczniowie udali się do klas, zabrali swoje tornistry i książkami i w największym porządku opuścili gimnazjum. 300 z góra uczniów Paków opuściło gimnazjum.

W gimnazyum żeńskim w Białymostku uczennice zażądały również wykładu religii w języku polskim i katechizmy rosyjskie wyrzucone z klasy. Wykłady religii w gimnazyum przerwane.

W gimnazjum w Białej założali również
uczniowie nauki religii w języku polskim. Dy-
rektor zachował się wobec uczniów wyrażają-
co, prosząc uczniów, aby darli książki i wybi-
jali szyby.

— Polacy w Stanach Zjednoczonych pra-
gną goraco, aby biskupi amerykańscy mieli re-

względu na tak znaczącą liczbę katolików polskich, do pomocy sufraganiów Polaków. Jak bowiem teraz rzeczy steją, to duchowieństwo, składające się przeważale k. Irlandczyków, amerykanizuje Polaków, czyli stara się przeobrazić ich na charakterystycznych Amerykanów tu zakładając nie tylko narodowości polskiej, ale i Kościoła katolickiego.

uśmiechnął się i mówił: „A no, Marcin, tu wiem wiśnę'ę sek, Marcin o nic się nie troszczy! Już ci mówię, że genie obchędzą nic te kobietki. Przyciągnięty i milczący chodzi powoli okolo swej roboty i nie dba o nic więcej”.

Zasmuciły te słowa Ludmilę bardzo, że jej się nawet lza zakręciła w oku. Lekarz zastrzelił nowu ołówek; przez chwilę panowało milczenie. Nareszcie ozwiała się Ludmila niepewnym głosem: „Aleś, panie doktorze, czążyby się tam nie dało nic pomózć? Możebyście temu jako zaradzić potrafili.” — „Hm! może, może też i nie” — odpali lekarz, a strzeopnawski sbotek kolana łupiny od zaoszczepionego ołówka, ciągnął dalej: „Dziśsią wieczór, pocieszając Marcina, przymawiałem mu zarazem i prawilem mu dojść długie kaszanie, a czy wieś, co mi odpowiedziała... Może to już przeszukwasz, tak, bo cie widzę całą zszumienioną?!.. Otóż, po dzisiejszym czekaniu odrzekłem mi wrzeszcze Marcin, że gdyby się mogło spełnić życzenie jego żony siebie jeszcze, wtedy i on niezawodnie odzyskałby trochę dawniejzej wesołości...” — „A czy możesz je spełnić to życzenie?” — pytała Ludmila, ale

— pytała Ludmiła niecierpliwie. „Ot, jesto sobie taka rzecz — mówił lekarz; — Marcin tego pragnie, lecz od niego to nie zależy, tylko od ciebie...
(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Kitzen

talton Anglików
Kiliprivar prześ-
nim Anglicy zd-
blokhauzów, Bu-
ty. Anglików pa-
miedzy rannymi
W innem
tami angielski

Z bliz

— Z m i a n
Ks. kapelan Ber-
g Zaborza do L
jako proboszcz.
z Dobrodzielenia
poszą jessucze, z
pleśniecy zostani
na w Łabietach.
Zaborza ks. kape

— Od czasu
na dół starali si
śląscy i handlar
ci Koźnia at do
kaszto chęć do
nych ofiar. Obeć
je się, będą w k
skutkiem. Państw
wanie Odry po
pierwszą k

Aby dobrze
48 kilometry, u-
zirkętach poprzed-
zły, uproszczenia-
ją l'tę korzyścę,
powiedzi nie będą-
tych brzegów, b-
ny i ułatwiony z-
Odry obliczona s-

Odry obiekty w
Ponadto w
wsza przystaną,
nienie, w czasie
mowym gdy rze-
ka, — erań w kę-
dować i wyładu-
ga 200, a szerech
ma okieł 400 000
stanu, położone w
kórs; państwo ch-
dy z przystani be-
two, w części E-
jodsi, natrymując
pobierało państwo
urządzeń w przys-
wywania i tym p-
sto. — Państwo

— W momencie, kiedy poinformowałem o tym, że powołuję komisję do spraw organizacji i prowadzenia jednolitej polityki gospodarczej w kraju, zatrzymałem się na chwilę i zapytałem: "Czy nie jestem zbyt głupi, aby zrozumieć, że nie mogę sam zrealizować tego planu?". Odpowiedź brzmiała: "Tak, ale nie jesteś głupi, aby zrozumieć, że nie możesz sam zrealizować tego planu".

w nowym
zapisany
jaki z Rac
lubcza g. god.
Plonia. Na dro
go na Ploni zos

biego. Zrażeni bowiem takim postępowaniem katolicy polscy tracą zaufanie do kościoła, zatem obojętnie dla wiary św. Aby wzmiankuje się tego niebezpieczeństw zapobiedzieć, podszedł do Raymu z Ameryki deputacya polska, w celu przedstawienia tam stanu rzeczy i upro-zenia, aby zarządzono środki, potrzebne dla zabezpieczenia ziego, a mianowicie ustanowiono kilku polskich biskupów sufraganiów.

— Kiszner telegrafuje z Pretoryi, że batalion Anglików napadnięty został w pobliżu Klipperwier przez przeważające siły Burów. Zameldowali co najmniej do swych lokhausów, Burowie nadali im dotkliwe strzały. Anglików padło 12, a 48 jest rannych. Po-łejdaj rannymi jest wielu oficerów.

W innym miejscu Burowie odpalili na strażami angielski oddział policyjny.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 19 lutego 1902

— Zmiany w duchu wieńciu. — Ks. kapelan Bennek przeniesiony obecnie został do Zaborza do Lewina (Löwea) na Średni Śląsk jako proboszcz. — Ks. kap. Eugeniusz Wolke Dobrodzielenia jako kapelan do Strzelec. Do-żosza jeszcze, że ks. kap. Soska z Zabrsza przeniesiony zostanie na urząd pierwszego kapelana w Kabatach. Na jego miejsce przyjdzie do Zabrsza ks. kapelan Robotka z Kabat.

— Od czasu uregulowania Odry od Koźla na dół starali się usilnie przemysłowej góra-łagicy i handlarze o dalsze uregulowanie Odry od Kościała do Raciborsa. Miejsce Racibórz okażeło chęć do poniesienia w tym celu znaczących ofiar. Obecnie zabiegi i starania te, zda-je się, będą wkrótce uwieńczyć położonym kikutkiem. Państwo przeszacza już na uregulowaną Odry pomiędzy Raciborsem a Koźlem pierwszą kwotę piondzy.

Aby dobrze ten kawał drogi wedle, długie 18 kilometrów, uregulewać, będą na niektórych skrętach poprzedzane brzegi i porobione ka-łaty, uproszczające bieg wody. Zyska się przez to lata kierzące, że Odra w czasie większych powodzi nie będzie pedymała ustawicznie krę-tych brzegów, bo woda będzie miała uproszczo-ny i utwierdzony spław. Koszta takiej regulacji Odry obliczone na około 330 000 marek.

Ponadto w Raciborzu będzie wybudowa-na przytanka, w której będzie znajdować schronie w czasie wielkich powodzi, w czasie zimowym gdy rzeka zamarszcza lub lód idzie rzeką — oraz w której będzie można towary ka-dować i wyładowywać. Przytanka ta będzie dłuż-ka 200, a szeroka 45 metrów; kosztować zaś ma około 400 000 marek. Koszta budowy przytanki poniesie w większej części miasto Racibórz; państwo chce dać 118,200 marek. Dochody z przytanki będące pobierane w części peł-nej, w części Racibóra: wszelkie opłaty od lodu, zatrzymujących się w przytance, będące pobierane państwo (fiskus), wszelkie opłaty od urządzeń w przytanii, służących do przetade-wywania i tym podobne, pobierać będące miasto. — Państwo tedy daje na uregulowanie Odry pomiędzy Koźlem a Raciborzem i na przy-tanki w Raciborzu ogółem 448,200 marek w 3 ratach. W roku bieżącym państwo daje pier-wszą ratę we wysokości 150 000 mk., z czego około 100 000 mk. ma być obręczonech na re-gulację rzeki, a 50,000 na budowę przytanki.

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu pruskiego poseł raciborski ks. Stanke wyraził rządowi uznanie, że ostatecznie przeszacza pier-wszą ratę piondzy na uregulowanie Odry, o-raz żądał usiłania od rządu w czasie tego ro-zpoczęcia prac regulacyjnych, gdyż po pierwsze wymagały tego poznakowane od lat interesa, a powtórnie takie i względ na obecnie panują-cy brak pracy. Gdyby prace regulacyjne rozpoczęto zaraz po 1-m kwietnia — tak mó-wili nasz poseł — wtedyby wielu rzemieślników budowlanych i robotników szacelarskich zna-lazłoby pracę na miejscu; nie byłby więc zmu-szeni biegać się po świecie, szukać pracy da-leko od domu.

— W nowym letnim rozkładzie jazdy ko-lejowej zapisany jest pomiędzy innymi nowy pochag, jaki z Raciborsza będzie jechał do Głub-czyce. Z Raciborsza będące odjeżdżało o godz. 4 minut 40, po południu, a przyjeżdżało będzie do Głubczyce o godz. 5 i minut 45 wieczorem.

Pion. Na drodze wzduż zakładu fabrycz-ego na Pionie został rokotnik Franciszek Stro-

ka w sobotę napadnięty przez czterech zbro-dniarzy i obrąbiony z 14 marek i zegarka.

Polski Krawarz. Otrzymujemy następujące sprostowanie korespondencji z nr. 19 „Nowin”: — „Przeczytałem ostatnią korespondencję z Pol Krawarza, w której mowa o naszym faraonie. Powiedziano tam, że on przygotował je dzieci polskie do pierwszych Sakramentów świętych tylko po niemiecku z powodu że jako już w podeszłym wieku nie chce się trudzić i uczyć dzieci w dwóch językach. Otoż muszę o-świadczenie, że takie twierdzenie nie ma gady-sta z prawdą. To mogą oświadczyć waszy-scy, co do niego na naukę przygotowawcą chodzi. Nasz ks. proboszcz dzieci niemieckie przygotowuje po niemiecku, polskie zaś po polsku do Sakramentów świętych, i wszystko jest w porządku. Jestem zdania, iż tej korespondencji nikt z Krawarza nie pisał, ale może ktoś, kto się na tutejszych stósunkach nie zna dobrze.”

(Chętnie zamieszczamy to sprostowanie, gdyż „Nowiny” pragną zawsze i stanowczo być sprawiedliwe. Redakcja „Nowin” nie może jednakże wszędzie być i wszystkiego odrzucić stwierdzać, więc musi polegać na wiaregodno-ści swych korespondentów. — Co zaś do obe-cnej sprawy w Polskim Krawarzu, oświadczamy, że nie jest ona jeszcze do końca wyświetlona. Z ważnych bardzo powodów chce-libyśmy tedy dowiedzieć się dokładnie, czy dzieci polskie przygotowywane są do Sa-kramentów świętych po polsku, czy też po niemiecku, ilu jest mającej polskich, a ilu niemieckich dzieci. Dalsze sprostowanie, ja-ko powyżej umieściliśmy, nie powiada bowiem, czy i w tego rocznika przygotowaniu dzie-ci letaleje polski wykład dla dzieci polskich. Niech nam więc nast Szan. Czytelnicy tamtejsi rzeczą dokładnie opiszą; prosimy o to bar-dzo, gdyż chcemy być zawsze sprawiedliwy-mi. — Redakcja.)

Nowy Kielce. Służąca Jadwiga Birker po-za w dniu zapustne na zabawę i nie powróciła więcej do domu, przepadła gdzieś bez śladu. Pszów. W niedzielę dnia 28-go bm. bierze udział tutejsze Towarzystwo Katolickie w na-beżeniu, jakie z okazji 25-lecia jubileusu papieska naszego Ojca świętego w kościołach odprawiane będące. O god. 9 1/2, rano zgromadzą się członkowie na sali pana Kowala, o godz. 10-ej wymarsz z muzyką do kościoła. Poprzednio w sobotę członkowie pojedą wspólnie do spowiedzi, a do komunii św. przystępą przy wielkim nabożeństwie. Członkowie są upraszani o pełne stawienie się z emakami, aby uczyć naszego Ojca na stolicę Piotrowej.

W środę popielcową dnia 12-go bm. ede-chał gospodarz Klemens Kołodziej po raz dru-gi do Jerozolimy. Przed dwoma laty odwiedził on Ziemię świętą jeszcze z innymi pielgrzymami z Górnego Śląska. Przyłączył się do obe-cnej pielgrzymki sześciu innych mężczyzn i jedna-niewiasta: Ludwik Kudera i Józef Gój z My-śłowic, Antoni Gawęda z Plekar, Leopold Os-męda z Zabrsza, Augustyn Twardy z Darkowic w powiecie raciborskim, jeden mieszkaniec z Rohów pod Krzyżowicami i Maria Kotyrba z Rybnika. Wszyscy zgromadzili się w Pszowie jako w ogródzie Górnego Śląska, skąd wyru-szyli do Wodzisławia koleją na Bogumin (Oderberg) do Wiednia, Tryestu i t. d.

Z Gorlitz pod Rybnikiem piszą do „Dnia Śląskiego”: We wtorek dnia 12 lutego br. od-było się tutaj zgromadzenie zwane przez mówiącą w niemieckiego „Bundu” wielkich posiedzi-eieli gruntu, który nam prawil o pożytku wielkiej cła dla gospodarzy i wszystkich rolników. Na samym wstępie uderszył na gazety. Mówią, iż gospodarom nie trzeba wierzyć, bo wszystkie kłamią. Ja mu mówię, że gdyby nie gazety, to by nas już byli mogli dawno pogrzebać. Ale ponieważ mamy gazety, więc mamy ciągle — a sprzedawać się nie pozwolimy. — Dalej mówią, że my w tej sprawie jesteśmy za mało oświe-ceni, iż on nas chce oświecić. Na to ja mu: niechaj sobie oświeci swoją schowę; my jej nie potraebujemy! — A gdy przemówił o zapro-wadzeniu wysokich celi i o ich dobrosiejsztwach, wtedy powstał taki hałas na całej sali, że musiał przestać mówić. Zebral więc papiry i wymióstał się czemprednej. — Były tam kilku gospodarzy, ale ani jeden nie był zadowolony, bo sobie żaden nie życzy podwyższenia cła. — W dniu poprzednim był w Boguszowicach, ale tam mu się to samo zdarzyło. — Mówią, że to

jakiś agent, który za dobrą zapłatą objeżdża tu te same okolice, aby namawiać do podpisania pe-tycji za wysokimi ciami. To mu się nie uda. Niech idzie do wielkich posiedzicieli ziemięckich! Oby mu tak wszędzie zrobiono, jak u nas, to-by wnet stracił ochotę do dalszego przedsię-biorstwa.

Niedobczyce. Jak we wszystkich miejscowościach tak i u nas odbędą się tego roku wybo-ry zastępców gminy. Kochanym rodakom i obywatelom przypominamy, żeby się stawili jak jeden mąż, byli żywego ducha i pełni hartu obywatelskiego. Nie pozwólcie się odstraszyć przez nikogo i wybierajcie zdanych i zaufanych godnych mężów, których jest dosyć w gminie. Powinno się skończyć panowanie obcych. Wy-bierać trzeba swoich, którzy zawsze otwarcie i mężnie na zgromadzeniach będą występować.

Gliwice. Sąd przysięgły skazał robotnika Wilhelma Koppenberga z Zaborza za zamordowa-nie dnia 17 stycznia br. maszynisty Biskupa oraz za usiłowane morderstwo na śmiertelne 5 lat domu karnego. Jego brat Maks, który mu w zbrodni tej dopomagał, skazany został na 5 lat domu karnego.

Mikołów. Budowa projektowanej kolei z Murcek do Gliwic rozpoczęła się zapewne z wie-sną, tak samo budowa linii pobocznej z Sośnicą do Bielszowic. Fiskalny las pomiędzy Sośnicą a Makossowem, w miejscu gdzie tór pro-wadzić będzie, zostało wkrótce wycięty.

Berlin. O bieżąca studenów? Dziennik Berliński pisze: W Berlinie w lokalu p. Raczkowskiego i w Charlottenburgu u p. Mułkowskiej równocześnie zjawia się w sobotę wieczorem policyjna tajna. U p. Raczkowskiego odbywała się zabawa pożegnalna zamel-dowana na policyj. w której brało udział 18 stu-dentów Polaków. Jeden z nich, siedzący na u-boczu, miał właśnie przed sobą hektografo-wane sprawozdanie ze zjazdu Antwerpiańskiego z podpisami zarządu Zjednoczenia Papierów z a-brano mu i spisano o wszystkich obe-nnych.

W Charlottenburgu wtargnęli po-licyanci do lokalu p. Mułkowskiej i mimo pro-testu zrewidowali obecnych tam studentów prze-ważnie Królewskich, w liczbie 27, a dalej mimo protestu zabrano ich dorożkami na prezy-dum policyjne w Berlinie, gdzie ich zatrzymano do niedzieli południa. W niedzielę rano urządzono ścisłe rewizje w ich mieszkaniach także u innych jeszcze nie aresztowanych studentów Królewskich. Zabranie bardzo dużo rozmai-tych papierów.

Z Poznańskiego Dzieci w areszcie za nieuczenie się religii w języku niemieckim. Z Butu pisanu do Kuryera Poznańskiego: „Dziś bledne nasze dzieci odsiedziały po południu areszt za to, że wzbra-niają się uczyć religii w języku niemieckim, a było ich podobno 24. Już wczoraj wezwali pier-wszy nauczyciel niektórych ojców, nie wiado-mo po co i na co? Jak słyszę, nie zatrzymano na to weszwanie i pewnie, że najmadrzej sobie postąpili. Cóż bowiem łatwiejszego, jak wypo-wiedzieć jakie nieogłosne słówko, a potem może przyszłyby pokutować, jak we Wrześni.

Dziwnie się to składa. Ta wszelkotępco-ńska szkoła, nie pytającą się ani o wolę rodziców, ani o Wiedzę duową, z którą była się po-wienna porozumieć, zanim taki krok w nauce religii uczynią, zdaże się teraz dopiero sobie przy-pominać, że rodzice mają władzę nad dzieckiem i że nie należy ich tak pomijać, ich życzeń na wieczach w tej sprawie objawionych lekceważyć. Nauczono nas w Gailewie rozmum! Nawarzyli-ście Panowie piwa, to wypijcie je sami, a nie zapraszajcie nas do tego. Prawdopodobnie ma-one zbyt gorzki przemak.

Prusy Wschodnie. Mazurska „Gazeta Ludo-wa” przestaje wychodzić dla braku poparcia. Redakcja żegnając się z czytelnikami, powia-dą, „żegnamy się może nie na zawsze, ale na pewien czas“. Szkoda, bo piomo to dobrze spełniało swoje poskaźnictwo.

Ruch w Towarzystwach.

Botrop w Westfalii. W niedzielę 23-go b. m. po niesporach odbędzie się miesięczne re-branie Towarzystwa św. Jacka na (mniejszej) sali p. Kirschbaum. Mamy dużo spraw do za-kwitania, dlatego niech się szanowni członko-wie liczące zbiorą. Goście mile widziani.

Zarząd.

